

Artur Łukaszewicz

W poszukiwaniu ulicy, której nie ma

Ars Regia : czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa 11/18,
197-208

2008/2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur Łukaszewicz

(Gdańsk)

W POSZUKIWANIU ULICY, KTÓREJ NIE MA

List

Zacznijmy od tego, że osiem lat temu dostałem list. W stosownej kopercie, z ważną pieczętką list urzędowy, dotyczący wszak poprzedniej, nie żyjącej już od ponad dziesięciu lat, lokatorki mieszkania – Nadziei Mi-siu-ro. A w nim apel, aby obywatelka ta niezwłocznie udała się do biura RTV celem uregulowania wieloletnich zaległości w opłatach. Podano adres, doprawdy wielce frapujący! Biuro mieściło się przy ulicy Masońskiej w Gdańsku. I ta nazwa, nie ukrywam, całkowicie mnie urzekła.

Wyciągnąłem trochę już sfatygowaną mapę Gdańska wydaną w 1985 roku przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Poszperałem w środku i... ulicy Masońskiej tam nie było! Nikt z mojej rodziny nie miał też pojęcia, gdzie taka ulica może się znajdować, nawet zaczęto podejrzewać, że to jakiś żart, ale pieczęcie zdobiące tajemniczy list sprawiały wrażenie oryginalnych. Było to nadzwyczaj intrygujące – bo oto szacowna instytucja, kieruje adresata do biura na nieistniejącej ulicy, by zapłacił zaległy rachunek za RTV i to w imieniu osoby, zmarłej jakiś czas temu. „Czysty absurd” – pomyślałem i zamiast zachować ów list, gdzieś go po prostu zapodziałem.

Minęło parę lat. W 2003 roku znalazłem w Internecie stronę Gdańskiej Akademii Rzygaczy – arcyciekawą stronę poświęconą historii mojego miasta i zacząłem interesować się historią Gdańska, wracając też w poszukiwaniach do przerwanej wątku ulicy Masońskiej. Wkrótce w moje ręce trafiły, dzięki uprzejmości adeptów tej strony, wizerunki starych przedwojennych map miasta, które okazały się nieocenionym źródłem informacji. W tym samym czasie, po zmarłym dziadku, dostałem wydany

w 1946 roku „Informator Miasta Gdańska”. Autorami jego byli M. Granke i M. Kuźniak; zapoznawał on czytelnika z planami poszczególnych dzielnic, podając przy tym pełny spis alfabetyczny ulic Wolnego Miasta Gdańska zarówno w języku polskim jak i niemieckim. I o dziwo – wśród tego spisu znalazłem ulicę Masońską. Poznałem wtedy jej niemiecką nazwę – Logegang. Nareszcie też mogłem zorientować się gdzie i w jakiej części miasta znajdowała się owa tajemna ulica. Zanim jednak ruszymy wspólnie na spacer ulicą Masońską w Gdańsku, przypomnę jak ona powstała i dlaczego.

Niemiecka nazwa ulicy brzmi Logegang – co tłumaczy się dosłownie jako „łożowy korytarz” (przejście). I tu pozwolę sobie na małą dygresję. Oprócz klasycznych nazw placów (np.: Hanzplatz), ulic (np.: Ostseestrasse) lub alej (np.: Kronprinzallee) istniały w starym Gdańsku też inne, dość swoiste nazwy w rodzaju: drogi (np.: Neptunweg), uliczki czy zaułki (np.: Joppengasse), czy też interesujące nas najbardziej – przejścia. Dodam jeszcze, że ta swoista grupa nazw odnosiła się do miejsc nie mających ściśle charakteru ulic, wobec czego z wielką trudnością można je zdefiniować lub odnaleźć obecnie, w mieście, które przeżyło od czasów powołania tychże uliczek kilka, jeśli nie więcej transformacji.

Nowe siedziby łóz

Po napoleońskiej zawierusze, która zaowocowała wielomiesięcznym oblężeniem miasta zarówno przez wojska francuskie, jak i potem przez rosyjskie (momentami walczyło przeciw sobie w okolicach miasta około czterdziestu tysięcy żołnierzy) oraz rewolucyjnym epizodzie powołującym Wolne miasto Gdańsk w latach 1807-1813 – miasto ponownie, mimo protestów i prób uzyskania protekcji Rosji, wpada w ręce pruskie¹. Już wtedy jest ono mocno ufortyfikowane i trudne do zdobycia. Ale władzom pruskim to za mało. Pragną by miasto stało się twierdzą. Dlatego wszędzie, jak grzyby po deszczu powstają wówczas wojskowe koszary. Wojsko potrzebuje „przestrzeni”, i zdobywa ją kosztem innych instytucji. Obydwie istniejące w Gdańsku, mające już ponad pięćdziesięcioletnią tradycję, loże, to jest: mieszcząca się przy ulicy Aksamitnej loża „Jedność” („Einigkeit”), jak i mająca swoją kwaterę w Pałacu przy ulicy Sadowej loża „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem” („Eugenia zum gekrönten Löwen”) – dostają ultimatum. Mają się jak najszybciej wyprowadzić. W miejscu „Eugeniei”, przy Sadowej powstają koszary 34 pułku artylerii i piechoty, a przy Aksamitnej koszary husarii.



Mapa Gdańska z 1783 roku.

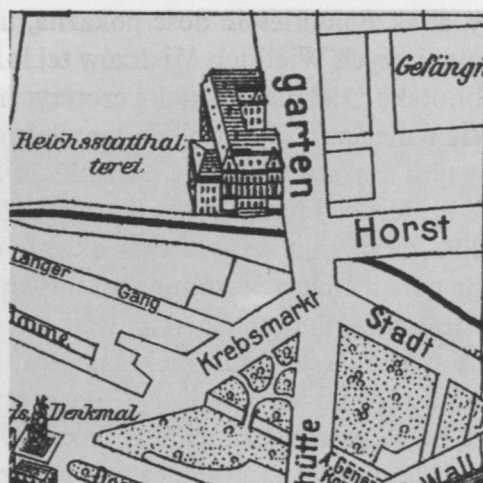
Liczby oznaczają przybliżone miejsca pierwszych siedzib łóż:

- 1 – „Eugenii pod Ukoronowanym Lwem”,
- 2 – „Pod Żurawiem”, później „Jedność”.

Dzięki uprzejmości „Akademii Rzygaczy”: <http://www.rzygacz.webd.pl>.

Jako pierwsza wyprowadza się „Eugenia”. W oddalonym o jakieś pięć do dziesięciu minut drogi pieszo od głównej bramy miasta (Wyżynnej), w okolicach wijącej się wokół murów i wałów miejskich fosy i niedaleko istniejących w tej okolicy silnie ufortyfikowanych: Bastionu Św. Elżbiety i Bastionu Karowego, znajdują się tak zwane Nowe Ogrody. Teren ów zostaje oficjalnie przyłączony do miasta roku 1807, choć nadal jest poza jego murami. Za parędziesiąt lat stanie się centralnym punktem miasta z chwilą, gdy powstaną w tej okolicy budynki Nadprezydentury Prus Zachodnich i siedziby Rejencji. W 1842 roku jednak miejsce owo, pełni podobne funkcje, co leżący parę kilometrów na północ, w stronę cysterskiej Oliwy – Langfur (Długa Droga), z polska nazywany szeleszcząco Wrzeszczem. Jest więc oazą wypoczynkową patrycjuszy, którzy nie chcą mieszkać w zatłoczonym i jak to zwykle bywa niezbyt czystym, miejskim „centrum”. Leży ono jednak na tyle blisko, by nie stanowiło problemu dotarcie do samego miasta, jednocześnie tuż przy ważnym szlaku podróży, prowadzącym do Kartuz i dalej w stronę Bydgoszczy oraz Torunia. Było to więc, z jednej strony miejsce wielce atrakcyjne, z drugiej jednak, przynajmniej, nieco niebezpieczne – bo w chwili zagrożenia wojennego – mogło stać się łatwym celem kul armatnich wystrzeliwanych z miejskich murów, albo też w chwili jego oblężenia przez wojska nieprzyjacielskie – paść łupem grabieży. Skomplikowana jednak specyfika położenia Gdańska – z ujściem Wisły osłaniającym miasto z lewej strony kanałem Raduni jak i rzeką Motławą oraz położonymi tuż obok dość wysokimi wzgórzami morenowymi ograniczającymi możliwości manewru wojska atakującego jedynie do istniejących między nimi dolin (jedną z takich dolin właśnie przebiegał szlak z Kartuz zwieńczony terenem Nowych Ogrodów), z drugiej strony silnie broniącą miasto Twierdzą Wisłoujście, a dalej od strony wejścia do Gdańskiego Portu, także usytuowanymi od strony Wisły fortyfikacjami w okolicach kamiennej śluzy, postawionymi przez wojska Napoleona – powodowała, że miasto mogło czuć się bezpieczne.

Posiadłość leżąca oficjalnie przy ulicy Nowe Ogrody 18, należała do rodziny bogatych gdańskich patrycjuszy Henrichsdorfów. Jest wielce prawdopodobnie, że chodzi o rodzinę ówczesnych właścicieli fabryki likierów „Pod Łososiem” – najbardziej znanych trunków gdańskich, cieszących się wielką estymą i sławą w świecie. Stojący tu pałacyk istniał w tym miejscu najprawdopodobniej od połowy osiemnastego wieku. Najstarszym wizerunkiem tego budynku jest obraz namalowany przez F. E. Meyerheima pod tytułem *Splaw drewna fosą*. Po zakupie pałacyku oraz po czasie potrzebnym na dokonanie niezbędnej adaptacji pomieszczeń, by mogły one



Fragment planu Gdańska wydany przez Pharusa prawdopodobnie w latach 40. XX wieku. Widać ulicę Langer Gang, dawną Logegang.

Dzięki uprzejmości „Akademii Rzygaczy”: <http://www.rzygacz.webd.pl>



Obraz F. E. Meyerheima przedstawia panoramę miasta widzianą z tzw. Góry Gradowej. Po prawej widoczne budynki, w których od 1842 roku mieściła się loża „Eugenia”.

Fot. Ryszard Petraitis, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku.

pełnić funkcję loży, a także pomieścić dość okazałą, ufundowaną przez jednego ze najznamienitszych Wielkich Mistrzów tej loży, Dawida Gralatha Młodszego², bibliotekę dzieł masońskich i ezoterycznych – 26 sierpnia 1842 roku uroczyście wniesiono „światło” do tej właśnie, nowej siedziby „Eugenii”. Warto w tym miejscu dodać, że początkiem księgozbioru była kolekcja entuzjasty ezoteryki i nauk hermetycznych, kupca gdańskiego Nathaniela Eckholdta, oraz że w szczytowym okresie swojej świetności cała biblioteka miała ponad 1800 woluminów, z których większość zachowała się do dzisiaj i jest dostępna w Gdańskiej Bibliotece PAN.

Budynek loży, jak widać na zdjęciu przekazanym mi przez Akademię Rygaczy, składał się z dwóch kondygnacji³. Na dole w piwnicy znajdowały się: sala bankietowa, bufet, garderoba i toalety. Trochę wyżej pokoje pracy, a na górnym piętrze sala świątynna. Na początku wieku XX do Loży należał również budynek stojący obok, z bardzo charakterystycznym mansardowym dachem. Z tyłu, za lożą znajdował się przestronny i dobrze utrzymany ogród, ograniczony powstałym w tym miejscu torowiskiem kolejowym, który w przyszłości przyczyni się do całkowitego zniszczenia budynku, ale nie uprzedzajmy faktów.

Historia ulicy Masońskiej

Pragnę tutaj zaznaczyć wyraźnie – posesja „Eugenii” mieściła się przy ulicy Nowe Ogrody 18 (Neugarten 18) a nie, jak często mylnie przypisuje się jej, przy ulicy Masońskiej. Błąd taki zrobił nawet znany gdański historyk Jerzy Samp w swoim dziele *Miasto tysiąca bram*. Tymczasem z chwilą, kiedy loża się w tym miejscu ukonstytuowała, ulicy Masońskiej, jako takiej, jeszcze nie było. Istniała, to prawda, ciągnąca się za ogrodami posiadłości, położona w pewnej odległości od samego budynku – leśna droga, zwana potocznie Kleiner Stinkgang, co tłumaczy się bardzo, ale to bardzo delikatnie jako Mały Cuchnący Zaufek⁴. Nazwa ukuta, jak się możemy domyślać, z powodu niezbyt przyjemnego zapachu z jakiego słyneła cała okolica. Nie daleko znajdował się bowiem wojskowy poligon i strzelnica, co powodowało, że zapach prochu wciąż unosił się w powietrzu. Ale mógł być to równie dobrze zapach dobiegający z kanałów Raduni albo z otaczającej miasto fosy. Być może też dlatego, tak łatwo owego pałacyku pozbyli się poprzedni właściciele. Dziś możemy się tego jedynie domyślać... Powstanie w tym miejscu ulicy pod nazwą Logegang, po polsku zwanej Masońską, datuje się dopiero na rok 1877 – czyli dobre 35 lat później od momentu instalowania świec w nowej siedzibie loży.



Loge „Eugenia zum gekrönten Löwen”, Danzig, ogr. 1762

Budynek loży masońskiej „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem”.
Pocztówka z około 1916 roku. Podana na zdjęciu data prawdopodobnie
odnosi się do daty powstania budynku.



Budynek loży masońskiej „Pod Zwycięzkim Światłem”,
dawniej „Pod Czerwonym Krzyżem” przy ulicy Własna Strzecha 18a.
Dzięki uprzejmości serwisu „Danzig-Online”: <http://sabaath.infoserve.pl/danzig-online/>.

Sama ulica Masońska – z racji tego, że była małą i niezbyt istotną uliczką, nie wniosła nic istotnego do historii miasta. Jak podaje *Danziger Einwohnerbuch* z 1937 roku, składała się raptem z siedmiu domów z pustą, nigdy nie zabudowaną parcelą ósmą. Wśród nich, jedyny znaczący budynek to Klasztor sióstr Elżbietanek i przedszkole w nim funkcjonujące (istnieje zresztą do dziś), które i tak główne swoje wejścia miały od strony Targu Siennego nr 5 (na Logengang znajdowały się jedynie tylne odrzwia tych instytucji). Klasztor sióstr zapisał się w historii dość szczególnym wydarzeniem. Otóż w jego murach w roku 1942 dokonał żywota, zaszczyty przez Niemców, biskup diecezji pelplińskiej – ks. Konstantyn Dominik. Na ulicy tej istniał też Dom Starców z 18 pensjonariuszami, a pod numerem 7 mieszkało kilku obywateli o polsko brzmiących nazwiskach, takich jak szewc Kasimir Adamczewski, czy wdowa Władysława Zakrzewski. Może na małą frekwencję mieszkańców ulicy Masońskiej wpływ miało uciążliwe sąsiedztwo linii kolejowej, która przebiegała tuż obok, a wręcz mogła się okazać dla tego miejsca zabójcza od chwili wybudowania, pod koniec XIX wieku, Głównego Dworca Kolejowego, z którego kursowały liczne pociągi do Berlina, Królewca, Warszawy i Kartuz.

W okolicy znajdował się ponadto dworzec autobusowy i pętla tramwajowa, początkowo tramwajów końskich, potem elektrycznych, gdzie ładowano również akumulatory (niewielki fragmencik torowiska prowadzącego w to miejsce istnieje jeszcze dziś na pobliskim Targu Rakowym). Pod koniec XIX wieku zaczęła się wielka przebudowa okolicy, mająca na celu usunięcie wałów obronnych wokół miasta, osuszenie otaczającej miasto fosy, zlikwidowanie częściowe Bastionu Św. Elżbiety oraz całkowite Bastionu Karowego, a także budowa nowej arterii komunikacyjnej wzdłuż owych wałów w kierunku Nowego Portu i Wrzeszcza. Z drugiej zaś strony torowiska rozpoczęto budowę siedzib centralnych władz miasta i całej prowincji. Co by tu pisać – hałas i zamieszanie musiały być trudne do zniesienia...

Zagłębienie łożowe

Co do łoży „Eugenia” to istniała i rozwijała się w jak najlepszym porządku, nie bacząc na zmiany dokonujące się na tyłach własnego ogrodu. Ba, ulica Nowe Ogrody stała się wręcz swoistym „zagłębieniem łożowym”, gdyż wyrzucona z ulicy Aksamitnej Łoża „Jedność” przeniosła się tu, kilka numerów dalej – na Neugarten 8⁵. Od momentu przenosin, łoża dzia-

łała na tyle prężnie, że stała się właścicielem budynków z numerami: 8, 9, 10 i 11, w dodatku budynki 8 i 9 zostały przebudowane i powiększone każdy o jedno piętro. Ponieważ w ciągu lat adeptów tej loży przybywało, doszło nawet do jej podziału na dwie jednostki organizacyjne. Z łona loży „Jedność”, 10 października 1925 roku wyłoniła się loża „Feste Burg im Osten” („Mocny Zamek na Wschodzie”), która jednak nie przetrwała zbyt długo. Na mocy decyzji administracyjnych obie loże zgasiły swoje światła 11 kwietnia 1933 roku.

Natomiast „Eugenia”, ta z pod numeru 18, przeżyła w swojej historii, jeden dość groźnie wyglądający, ale jak się okazało nie tak bardzo szkodliwy, pożar – było to 1 marca 1899 roku. W szybkim czasie lożę odrestaurowano, a w 1902 roku zakupiono na jej potrzeby budynek leżący tuż obok – z dość charakterystycznym, mansardowym dachem, o którym wspominałem wcześniej. W 1934 roku loża „Eugenia”, aby przetrwać, zmieniła nazwę na „Nazionaler Christlicher Order Friedrich der Grosse »Eugenia zum gekrönten Löwen« o. Danzig”, czyli „Narodowy Zakon Chrześcijański Fryderyk Wielki »Eugenia pod Ukoronowanym Lwem«”. Po przejściu władzy przez Adolfa Hitlera wysłała do niego list hołdowniczy, ale podobnie jak w wypadku samego Fryderyka Wielkiego, do którego owa loża wysłała równie wielko poddańczy list w 1815 roku – historia lubi się powtarzać – skończyło się to napaścią policji i w tym przypadku fašystowskich bojówek. Ostatnie posiedzenie w „Eugenie” miało miejsce 11 kwietnia 1935 roku⁶.

W związku z przejściem władzy w mieście przez hitlerowców, dla łóz nastąpiły „ciężkie czasy”. Decyzją administracyjną musiały zostać „rozwiązane”. Budynki po Loży „Jedność” przejęły władze Wolnego Miasta Gdańska i po wybuchu II wojny światowej, także w zniszczeniach wojennych, nie zostały odbudowane. Dziś w ich miejscu znajduje się budynek Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Zachowały się jedynie resztki pięknego ogrodu na zapleczu Urzędu i częściowo na terenie leżącego w pobliżu Szpitala Wojewódzkiego.

Troszkę inny los spotkał siedzibę „Eugeniej”. Po przejściu władzy przez hitlerowców budynek dostał się w ręce Państwowego Urzędu Nadzoru Gospodarstw Wiejskich na Pomorzu. Choć we wspomnianej książce adresowej z roku 1937 wciąż jest on własnością loży. Dopiero początek wojny zmienia radykalnie sytuację. W 1945 roku budynek uległ znacznemu zniszczeniu i po wojnie służył już tylko jako magazyn, aż w latach sześćdziesiątych, kiedy zaczęto poszerzać torowisko kolejowe, jak i budować ulicę 3 Maja – został rozebrany do fundamentów.

Tak oto, wraz z upadkiem swoich siedzib, na ponad pięćdziesiąt lat, przestała istnieć w Gdańsku masoneria. Dziś odrodzona po latach loża „Eugenia” pod patronatem Wielkiej Loży Narodowej Polski znowu ma możliwość działania. Pojawił się też działający w Gdańsku, pod auspicjami Wielkiego Wschodu Polski, Trójkąt „Jedność” – nawiązujący tradycjami do swojej imienniczki. Tu i ówdzie słyszy się, że mają powstać załążki innych formacji lożowych, które również nawiązywać będą do dawnych masońskich tradycji.

Ulica Masońska dziś...

Spytacie Państwo o losy samej ulicy. No cóż – po przejęciu władzy przez hitlerowców została oficjalnie przemianowana na Langer Gang. Wiadomo, masoneria była dla zwolenników Hitlera samym złem i diabłem wcielonym. Po II wojnie światowej w pierwszym powojennym „Informatorze Miasta Gdańska” jest wymieniona ulica Masońska, ale na samym planie miasta nie występuje. Czasami, na innych mapach, bywa jedynie zaznaczona niewielką kreską, wymieniona lub pominięta całkiem. Nazwa ulicy chyba źle się kojarzy, ale przecież wciąż funkcjonuje. Świadczyć może o tym list, który otrzymałem w miejsce pani Nadziei.

Po przebudowie i rozszerzeniu torowiska kolejowego, właściwie przestała istnieć pierzeja kamienic znajdujących się wcześniej na tej ulicy. Jedynie, co zostało zachowane, to tylne wejście do budynku klasztoru Elżbietanek i maleńki barak, w którym mieści się wspomniane na wstępie biuro Rejonowego Urzędu Poczty Oddział Ewidencji Opłat RTV, a także siedziba Międzyzakładowego Klubu Sportowego Łączności „Konradia” w Gdańsku. Ten ostatni ma, co prawda, adres – Targ Rakowy 7/8, ale mieści się w istocie przy ulicy Masońskiej 1 (taki ma numer rzeczony barak obecnie). Teren, który kiedyś zajmował ogród lożowy, obecnie jest otoczony i trwa na nim budowa systemu kanalizacji deszczowej, tak więc dostęp jest tam utrudniony. Jeśli pójdziemy dalej w głąb ulicy, w kierunku ulicy Rogaczewskiego, dojdziemy do parkingu i baraków „Gildii kupieckiej” – narodził się wyrosłej na fali wczesnego „kapitalizmu”, gdzie można kupić przysłowiowe „szwarc, mydło i powidło”. Blaszkowy wystrój „gildii” kaleczy ten, mimo wszystko, dość urokliwy zakątek miasta.

Ulica Masońska nigdy nie była i nie rości sobie też prawa do pozostawania ulicą wybitnie zasłużoną dla historii tego miasta, ale z racji swojej tradycji powinna cieszyć się pewną atencją wśród braci lożowych w Gdańsku. Mam jednak wrażenie, że ginie właśnie na naszych oczach, oficjalnie



Niegdyś tu stała siedziba Łoży „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem”.



Obecny widok ulicy Masońskiej od strony ulicy 3 Maja, z drugiej strony torowiska kolejowego. Widoczny za torami podłużny biały barak to siedziba Oddziału Ewidencji opłat RTV w Gdańsku.

Zdjęcia autora artykułu.

zapomniana i wykreślona z rejestrów ulic. Być może powinno się w jakiś skromny sposób zaznaczyć, że w tej okolicy mieściła się najważniejsza i niegdyś największa łoża w Gdańsku. Przydałaby się tabliczka upamiętniająca tę ulicę i choćby mała uroczystość z tej okazji – cicha, na parkingu pod klasztorem. Chętnie pomogę...

Przypisy

- ¹ *Wolne Miasto Gdańsk w epoce napoleońskiej 1897-1814*, materiały za: <http://napoleon.gery.pl/europa/gda.php>.
- ² H. D o m a ń s k a, *Gdański Zakon Synów Przymierza – Dzieje Żydowskiego Wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie*, Wydawnictwo Uraeus, Gdynia 2002.
- ³ Opis Łoży „Eugenia” zamieszczony na stronie Muzeum Akademii Rzygaczy: <http://www.rzygacz.webd.pl/index.php?id=6,118,0,0,1,0>.
- ⁴ *Historia Miasta Gdańska. Tom III: 1655-1793*, Gdańsk 1993, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Zakład Historii Gdańska i Dziejów Morskich, pod red. E. C i e ś l a k a, oprac. E. C i e ś l a k, Z. N o w a k, J. S t a n k i e w i c z, J. T r z o s k a.
- ⁵ K. J. D o w g i a ł ł o, *Gdańskie Łoże Masońskie*, „Autograf” 1996.
- ⁶ L. H a s s, *Łoże Wolnomularskie i pokrewne organizacje na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej (1721-1938)*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1974, R. XI, z. 1.